Rok III. Katowice, Sroda dnia 19-go Października 1904 Nr. 241.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
20-go października: Wendelina, Jana.	godz. 6 minut 35	godz. 4 minut 54	20-go października: Budzisława.

„Kadry przyszłej armii polskiej“.

Teraz wiemy nareszcie, dla czego minister pruskiej oświaty p. Studt kazał zamknąć drzwi miejskich sal gimnastycznych przed »Sokołem« berlińskim i »Sokołem« moabickim. Ot dla tego, że nasze straszne »Sokoły« to — kadry przyszłej armii polskiej!

Powie może niejeden czytelnik, że pisząc to, pozwalamy sobie na niewczesne żarty.

Ależ nie, to nie żarty, to najświętsza prawda, bo to wyraźnie jako powód podał rząd w swej oficyalnej obronie w »Nordd. Allgemeine Ztg.« Powiedział tam dosłownie, że dla tego nie może pozwolić, by magistrat berliński wynajmował swoje szkolne sale gimnastyczne »Sokołom« naszym, ponieważ Towarzystwa polskie, noszące tę nazwę, stanowią »kadry przyszłej armii polskiej«.

A dowody?

O te ministrowi pruskiemu, gdy chodzi o Polaków, nie trudno. Od czegoż są preparowane umyślnie przez policyę polityczną wycinki z zagranicznych pism polskich!

I w tym przypadku to jako dowód starczyło.

»Nordd. Allgem. Ztg.« stwierdza, że zagraniczne pisma polskie to o »Sokołach« polskich napisały, więc rzecz jest udowodniona.

Spyta może kto: Ale jakie pisma? gdzie? przy jakiej okazyi? w jakiej formie to powiedziały?

O takie drobnostki ministrowie i ich przyboczne organa nie pytają.

Tak samo było z owemi rewolucyjnemi odezwami, które minister Hammerstein cytował niedawno w sejmie, aby pozyskać jego większość dla nowej antypolskiej ustawy kolonizacyjnej. Zaatakowany energicznie przez naszych posłów, przyznał ich zagraniczne pochodzenie, lecz źródła ich podać nie mógł.

Nie inaczej mu się powiodło z »legionem polskim w Chicago«. I tu nieznane nikomu z nas relacye z zagranicznych pism polskich służyły mu jako dowód rewolucyjnych zakusów Polaków w zaborze pruskim. Przyparty przez posłów naszych do muru, nie umiał bliżej stosunków owego rewolucyjnego »legionu polskiego« określić, lecz nie dał sobie z głowy wybić wiary w jego istnienie.

Wierzy się często w to, w co się chce wierzyć.

Widzimy stąd, co warte raporty, jakie o Polakach odbierają ministrowie pruscy od policyi politycznej i innych władz. Byliśmy przecież naocznymi świadkami wielkiego zakłopotania ministra Podbielskiego, który, opierając się na podsuniętych mu fałszywych raportach, zaskoczył komisyę izby panów, radzącą nad nowym antypolskim projektem kolonizacyjnym, pozytywnem twierdzeniem, że banki polskie w tym roku wykupiły 40 dóbr na Pomorzu, czem spowodował komisyę do rozszerzenia zakresu działania nowej ustawy na Pomorze, Śląsk, Brandenburgię, Westfalię i Nadrenię. Kręcił się potem jak piskorz, gdy tak w izbie panów p. Kościelski jak w izbie deputowanych pp. Dziembowski i dr. Mizerski żądali, żeby im wymienił owe 40 majątków, wykupionych przez banki polskie na Pomorzu. Aby nie być zmuszonym do zdezawuowania samego siebie i do jawnego przyznania się, że padł ofiarą niesumiennej informacyi, urządzał się tak, że podczas mowy polskich posłów uchodził z izby i wracał, gdy rządowa większość dyskusyę szybko zamknęła.

Tak wyglądają ministrowie pruscy, gdy operują przeciw Polakom podsuwanemi im raportami, których prawdziwości sami nie są zdolni stwierdzić.

Na podstawie takich tendencyjnie a nawet wręcz fałszywie spreparowanych raportów (fałszywe sprawozdanie byłego naczelnego prezesa Księstwa dra Bittera i b. naczelnego prezesa Prus Zachodnich dra Gosslera) oparł hr. Bülow swoją akcyę w roku 1902 celem przeprowadzenia ustawy, powiększającej fundusz komisyi kolonizacyjnej z 200 milionów na 450 milionów mk. Na podobnie kruchej podstawie oparli minister Hammerstein i Podbielski swoją akcyę w bieżącym roku celem przeforsowania nowej antypolskiej ustawy kolonizacyjnej.

Na tej samej podstawie oparł teraz minister pruskiej oświaty dr. Studt swoją akcyę przeciw polskim »Sokołom« w Berlinie i w Moabicie.

Co on ma być pod tym względem gorszy od pp. Hammersteina i Podbielskiego?

Ma p. Hammerstein swój »legion polski w Chicago«, a p. Podbielski 40 wsi niemieckich, wykupionych przez banki polskie na Pomorzu, albo raczej — na księżycu, dla czego p. Studt nie ma mieć swoich »kadr przyszłej armii polskiej« i to jeszcze w Berlinie!?

To dopiero musiało przerazić niemieckiego Michałka, gdy się dowiedział, że tu w Berlinie, w stolicy cesarstwa niemieckiego, przygotowuje się w miejskich salach gimnastycznych pod okiem władz przyszła rewolucya polska, gotowa kiedyś wywołać daleko gorsze rozruchy, niż to miało miejsce w strasznym dla monarchii roku 1848!

Na tworzenie się takich niebezpiecznych dla państwa kadr przyszłej polskiej armii rewolucyjnej przewidujący niebezpieczną przyszłość państwa minister, choćby nawet oświaty, nie może przecież żadną miarą pozwolić. Więc zawołał: Precz z Sokołami z miejskich sal gimnastycznych! fora ze dwora! »My Niemcy, nie boimy się nikogo, prócz Pana Boga!« więc precz z »polskiemi rewolucyonistami!« precz z »Sokołami«, którzy niby oprawiają naukę gimnastyczną i pracują w myśl hasła: »W zdrowem ciele, zdrowy duch«, a w skrytości tworzą kadry przyszłej armii polskiej, gotowej zaopatrzeć się w armaty u Kruppa albo za pośrednictwem »Ligi narodowej« uprosić u Japończyków armaty, zdobyte na Rosyanach, w zamian za telegramy gratulacyjne, wysłane przez pajdokratów lwowskich do ambasadora japońskiego w Wiedniu, i — ruszyć po tem na arsenał berliński!

Wszak tak mniej więcej pisały o tem zagraniczne gazety polskie. Nie wiadomo wprawdzie, które, gdzie i kiedy to pisały.

Ale czyż to nie wystarczający — dowód? (Dzien. Berl.«)

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

„Veni Creator“.

W sprawie przeszkód podczas ślubu córki sekretarza kolejowego pana Juliana Ettera na Jeżycach, donoszą »Dziennikowi Poznańskiemu«: Pan Etter nie jest bynajmniej, jakby się to zdawało, czystej wody Niemcom. Przeniesiono go wprawdzie do Poznania z Nadrenii, czy też z Westfalii, (dawniej był w Dortmundzie), lecz pochodzi on z Prus Zachodnich. Ojciec jego, Paweł Etter, były nauczyciel elementarny, trzymał przez długie lata plebankę u brata swego ś. p. księdza dziekana Ettera w Lidzbarku, znanego z cnót obywatelskich kapłana. Paweł Etter i brat jego, dziekan, nie zaliczali się do Niemców. Matka p. sekretarza, z Maliszewskich, pochodzi z czysto polskiej rodziny. Siostra jego żyje za p. Gostomskim, burmistrzem w Wąbrzeźnie, polskim szlachcicem, a brat jego Leon ma Radzińską za żonę, Polkę. Wychowując się w Lidzbarku, tuż obok kościoła, miał p. Etter chyba dosyć sposobności dowiedzieć się, iż w kościołach naszych podczas ślubów od niepamiętnych czasów śpiewają »Veni Creator« po łacinie. Tak też było prawdopodobnie i podczas jego własnego ślubu. Dla czego jednakże przy ślubie córki miałyby być śpiewy niemieckie, — niechajby pan Etter zechciał wytłomaczyć?

Proces „Pracy“.

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się przed poznańską Izbą karną proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi »Pracy« panu Bolesławowi Rakowskiemu o artykuł pod tytułem: »Jak najmniej oficerów«. Proces wytoczył minister wojny imieniem całego korpusu oficerskiego. Odnośne numery »Pracy« policya zaraz skonfiskowała.

Werbowanie nowych hakatystów.

Hakatyzm zatacza coraz większe koła i nie wiadomo, gdzie natrafi na swój koniec lub upust. Coraz liczniejsze są objawy, że hakatyzm, im więcej się szerzy, tem więcej nie domaga i nie dopisuje; co jednę dziurę zatknie, to to powstaje nowa. Miliony na zakupienie ziemi polskiej są, ale kolonistów nie ma w dostatecznej liczbie, choć ich zwołują z całych Niemiec. System pruski panuje w szkole w całej pełni, ale nie ma nauczycieli dosyć.

Oto, co pisze Saar.-Post« w Saarbrüken nad Renem:

Z źródła zupełnie pewnego donoszą nam, że król. rejencya w Koblencyi zamierza na przyszłą wiosnę urządzić w Saarbrückem katolicki zakład przygotowawczy, z którego przechodziliby młodzi preperandzi do seminaryów nauczycielskich w Prusach Zach., Wielkiem Księstwie i na Górnym Śląsku. Uczniowie w tym zakładzie będą zwolnieni od opłaty szkolnego i jeszcze dostaną 150 mk rocznej zapomogi. Za to zobowiążą się, że po skończeniu egzaminów w seminaryach, obejmą posadę nauczycielską w polskich dzielnicach. Władza będzie wyszukiwała w tym celu głównie ubogich, ale uzdolnionych młodzieńców.

Taką wiadomość odebrała »Saar.-Post« i od siebie dodaje:

Powyższą wiadomość podajemy, jak nam została nadesłaną. Zrobi ona u nas — nad Renem — niewątpliwie wrażenie. Co prawda, już nam w ostatnich dniach donoszono, że niektórzy nasi nauczyciele szukają już między swymi uczniami — kandydatów nad hakatystów (Hakatistenkandidatem), ale dzisiejsza wiadomość jest wprost zdumiewającą!

Tyle »Saar.-Post«.

Niemcy coraz więcej i coraz częściej potrząsają głowami na hakatyzmem.

Zabór austryacki.

Nabożeństwo pamiątkowe.

Staraniem wydziału Tow. imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, odbyło się dzisiaj prz d południem w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę bohatera z pod Racławic, jako w 87 rocznicę jego zgonu. Jeszcze chyba nigdy olbrzymia świątynia nie była wypełniona tak szczelnie uczestnikami nabożeństwa, jak w dniu dzisiejszym. Na nabożeństwo przybył najpierwszy wydział Towarzystwa im. Kościuszki, reprezentacya Rady miasta, naczelnicy i urzędnicy prawie wszystkich biur miejskich, zamkniętych na ten czas z polecenia prezydyum, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, Tow. robotnicze, »Przytulisko« uczestników powstania ze sztandarem, delegacya »Sokoła« krakowskiego, polskiego Kółka kontuszowego, gromada włościan z okolic Krakowa, w końcu niezliczony tłum publiczności. Młodzież szkół ludowych i średnich, zwolniona od nauk., pospieszyła zwartą falangę do kościoła, to też przed rozpoczęciem jeszcze nabożeństwa tłum był tak liczny, że większa część nie znalazłszy pomieszczenia wewnątrz, stanąć musiała na podworcu, przed wrotami świątyni.

Nabożeństwo, w asyście licznego duchowieństwa, odprawił ks. kanonik Spis, podczas którego chór zamkowy wykonał kilka zastosawanych do chwili pieśni.

Patryotyczne kazanie na temat bohaterskich porywów naczelnika w siermiędze i jego idei, będącej i na dzisiaj myślą przewodnią polskiego społeczeństwa, wygłosił ks. Ferdynand Moralski, gwardyan zakonu OO. Bernardynów.

Po ukończonem nabożeństwie, wśród śpiewu pieśni religijno-narodowych, zebrani w podniosłem wrażeniu opuścili świątynię, skąd bardzo znaczna część młodzieży i pań pospieszyła na kopiec Kościuszki.

Kamień pamiątkowy

w Rynku krakowskim na miejscu, gdzie przed 110 laty przysięgał Kościuszko narodowi, został ozdobiony, staraniem »Towarzystwa imienia T. Kościuszki«, olbrzymim wieńcem, przepasanym szeroką biało-pasową wstęgą.

Wiadomości ze świata.

Z Afryki

nadchodzą dla Niemców nowe hiobowe wieści. Nietylko uśmierzone już powstanie Bondelzwartów wybuchło na nowo, ale także stary Hendrik Witboj, najwierniejszy sojusznik niemiecki, stanął otwarcie po stronie buntu swego szczepu i przysłał Niemcom formalne wypowiedzenie wojny. Hendrik pobierał dotąd od rządu niemieckiego kilka tysięcy mk. rocznej pensyi.

W południowej części kolonii zebrał słynny Jakób Morenga silne oddziały murzynów. Był on duszą zeszłorocznego powstania Bondelzwartów, a gdy Niemcy wyznaczyli na głowę jego tysiąc mk. nagrody, umknął do sąsiedniej kolonii angielskiej. Obecnie siedzi on w niedostępnych górach Karras i stamtąd łupi osadników niemieckich, uciekając za każdem zbliżeniem się wojska. Dnia 21 zeszłego miesiąca stoczył on potyczkę z wojskiem pułkownika Leutweina, w której ciężko ranieni zostali po stronie niemieckiej 1 porucznik, i 1 podoficer i 3 szeregowców, a 5-go października drugą, w której Niemcy stracili w zabitych 1 porucznika i 1 szeregowca, w rannych 6 szeregowców i 1 kapitana. Leutwein nie donosi, po czyjej stronie było zwycięstwo, ale dodaje, że burzą się także Hotentoci w Gochas.

Król saski Jerzy

umarł — jak już krótko donosiliśmy — w zamku Pillnitz. Już w czwartek stan zdrowia monarchy był beznadziejny. Lekarze stwierdzili stopniowy ubytek sił i zupełne osłabienie funkcyi sercowej. W ostatniej chwili mianował król regentem najstarszego syna swego. Od-



Fryderyk August,
nowy król saski.

nośne orędzie ogłoszono w saskim dzienniku urzędowym. Król Jerzy dożył 72 lat. Najstarszy syn jego Fryderyk August, obejmujący tron saski liczy lat 39. Jest on mężem znanej księżny Ludwiki Toskańskiej, obecnie hrabiny Montignoso, która 12 grudnia 1903 r. uciekła z nauczycielem Gironem. Z małżeństwa z ks. Ludwiką urodził się obecny następca tronu Jerzy, liczący obecnie 11-ście lat, a oprócz tego 2 synów i 3 córki.



Saski następca tronu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W ubiegły piątek odbyło się tutaj nadzwyczajne zebranie rady miejskiej, z udziałem wszystkich członków magistratu, celem wprowadzenia w urząd nowowybranych drugiego burmistrza p. Neugebaura i radcy miejskiego p. dr. Friedla, w miejsce pp. Koscha i Quehla, którzy dobrowolnie złożyli swe urzędy. Jak wiadomo, pan Neugebauer był dotąd prokuratorem w Bytomiu, a p. Friedel również zatrudniony był przy prokuratoryi jako asesor. Wprowadzenia w urząd dokonał pierwszy burmistrz p. Pohlmann, który wzywał nowowybranych, aby zawsze strzegli zasady i interesów samorządu miejskiego, a przewodniczący rady miejskiej w swej przemowie napominał ich, nawięzując do ich dotychczasowej karyery państwowej, aby prokuratora pozostawili daleko poza sobą, natomiast starali się o zbliżenie się do obywatelstwa. Nowi urzędnicy przyrzekali też starać się o pozyskanie zaufania u obywatelstwa.

— Wyrok w sprawie zbierania datków na zebraniu. — Prezes rejencyi opolskiej wydał w roku 1900 rozporządzenie policyjne, wedle którego nie ma być wolno na publicznych zebraniach zbierać na sali dobrowolnych składek. Na mocy tego rozporządzenia skazał sąd pewnego obywatela bytomskiego na karę za to, że przy końcu zebrania postawił przy drzwiach 2 ludzi z talerzami, na które uczestnicy zebrania kładli dobrowolne składki. Obywatel ów odwołał się do najwyższej instancyi sądowej, która też ów wyrok sądu bytomskiego zniosła i obywatela od kary uwolniła. Izba sądowa uzasadniła wyrok tem, że rozporządzenie policyjne regencyi opolskiej idzie za daleko, i że takie dowolne i dobrowolne składanie datków na talerz wcale nie podlega nadzorowi ani rozporządzeniom policyjnym.

Mysłowice. W tych dniach rozeszła się tutaj pogłoska o zastrzeleniu przez rosyjską straż pograniczną inwalidy Scholza z Mysłowic. Pogłosce tej zaprzecza obecnie komisya sądowo-lekarska, która sprawę zbadała na miejscu i stwierdziła, że Scholz, który przed kilku dniami znikł był z domu, będąc chorowitym i słabym, najprawdopodobniej wpadł do Przemszy i utonął. Powodem pogłoski o zastrzeleniu Scholza była otwarta rana, jaką miał na nodze.

Król. Huta. Zarządy kopalń zwracają znów uwagę na to, aby ludzie nie chodzili po polach, które oznaczone są tablicami z trupią głową. Zazwyczaj dzieci obierają sobie te pola za miejsce zabawy, a i dorośli wypędzają tam bydło i kozy na paszę. Tymczasem niebezpieczeństwo jest wielkie, że takie pole każdej chwili może się zapaść. Próbowano już ogrodzić te pola smolnemi linami dla lepszej poznaki i zwrócenia uwagi, ale to nic nie pomaga. Ludzie płot taki zniszczą, kołki powyciągają i wchodzą na owe pola po dawnemu. Ano, na takich, co umyślnie lecą w niebezpieczeństwo, nie ma widocznie rady. Tylko, gdy stanie się nieszczęście, niech nie narzekają na nikogo, tylko na siebie samych.

— Powiedział Aleksander Wielki, król macedoński, że nie ma na świecie takiej twierdzy, do którejby nie wszedł osioł, obładowany workami złota. I słusznie, bo mając pieniądze, dużo można zdziałać. Jeżeli się przypatruję smutnej doli naszego ludu tu na Górnym Śląsku to widzę jedyne wyiście w jakiej organizacyi spółkowej na podstawie drobnych udziałów. Dużo przemyśliwałem nad tem i przyszedłem do przekonania, że jednym z takich środków najodpowiedniejszych do osięgnięcia celu jest założona w Katowicach Spółka Budowlana, i do niej też powinni przystępować wszyscy robotnicy, nie tylko nieliczne jednostki, lecz całemi tysiącami. Gdyż jeżeli chcemy żyć jako naród i rozwijać się i dążyć do lepszej przyszłości, to najpierw musimy się starać o miejsce, o sposobność do rozwoju. Je sądzę, że Spółka Budowlana nie powinna się ograniczać na budowaniu domów, lecz powinna budować i zakładać wszystko, co się da, jak kopalnie werki, fabryki itp.

Niejeden, czytając to zdanie, uśmiechnie się pewnie niedowierzająco, lecz że to wcale nie powinno być trudno, to zaraz udowodnię. Oto jest nas robotników w gwarectwie (knapszafcie) tarnogórskiem przeszło 100,000. Niechby tylko z tej sumy choć połowa, a więc 50,000 co miesiąc odkładało 1 markę do Spółki Budowlanej, to za dwa lata zebrałaby się suma: jeden milion dwieście tysięcy marek, a żaden by tego na kieszeni nie odczuł, ani by sobie biedy nie zrobił i wreszcie by przeto żaden ani fenyga nie stracił, lecz przeciwnie jeszczeby zarobił, gdyż pieniądze wpłacone do Spółki Budowlanej są wypowiedzialne i można je spowrotem wycofać i otrzymuje się od nich procenta stosownie do sumy, jaką się upłaciło.

Patrzcie, robotnicy, jakto złoto niejako samo do rąk waszych się ciśnie i prosi, abyście je brali, czy więc jeszcze dalej będziecie ociągać i namyślać się. Przystępujcie wszyscy jak jeden mąż do Spółki Budowłanej, a gdyby który robotnik sam nie chciał, to niech żonę swą każe wpisać i odpowiednią sumę za nią zapłaci. Jeżeli licznemi tysiącami do Spółki Budowlanej poprzystępujemy, to za kilka lat moglibyśmy mieć i zarobek lepszy i szychtę krótszą i potrzebną wolność taką, jaką człowiek mieć powinien. Jak to nieraz pomijamy korzystną sposobność, tego przykładem jest n. p. ten przypadek, że przed dwoma laty zarząd kopalni hr. Laury kupił pod Czerwionką w powiecie rybnickim (jak wyczytałem w »Katoliku«) za 12000 mk na subhaście. Czyż to nie mógł tej kopalni kupić związek bytomski, który liczył wówczas 13 tysięcy członków? Pracodawcy łączą się w spółki akcyjnej, czyż i my tego nie możemy? Zabierzmy się więc do dzieła, a z ochotą i z odwagą, bo odważnemu Pan Bóg błogosławi. Więc przystępujcie licznie do Spółki Budowlanej!

Robotnik-spółkowiec.

Lipiny. Doświadczony polityk z Bytomia znowu wskutek wyborów w Pszczyńsko-Rybnickiem swe harce wyprawia i chce całemu światu wykazać, jak on to jest doświadczonym i tylko jego oceny i rady są dobre.

Zaraz po wyborach »Katolik« sobie rzewnie popłakał, że ks. dr. Stephan przepadł a zwyciężył Rzesnitzek. Aby wykazać, że jego lament jest uzasadniony, przytacza »Katolik« niektóre zdania z artykułów kilku gazet polskich, aby jego czytelnikom przedstawić całą sprawę niejasno i wzywa, aby wszyscy razem z nim lamentowali i wołali: »hańba« — tym uświadomionym wyborcom polskim, którzy patrząc na dalszą metę, bardzo polityczne sobie postąpili, oddając głosy Rzesnitzkowi. Chcieli przez to udowodnić, że nie wolno centrowcom nadużywać dobroci polskich walmanów. Minęły te czasy, gdzie takie pogróżki, że nawet na łożu śmierci Pan Bóg im nie wybaczy, gdyby na centrowca nie głosowali, robiły na nasz lud wrażenie. »Hańba wam«! — woła »Katolik« — »patrzcie rządowiec-hakatysta zwyciężył a centrowiec przepadł«. A co nam do tego? stary, doświadczony i przezorny »Katoliku. Naucz się w polityce liczyć, stań się nieco poważniejszym, boś wskutek swej dawniejszej

OJCZYM.

78) (Dokończenie.)

— Boże! — szepnął on — zabiłem ją.

— Ja taka szczęśliwa!... i czarne oczy raz ostatni się otworzyły...

Potem ręka lewa Artura drgnęła jeszcze, jakby chciała przycisnąć Polę i... ucichło wszystko...

Majora, dość ciężko kulą rewolwerową rannego wyniesiono, natychmiast. Ryży oficer zbliżył się do łóżka, wyjął szczoteczkę z lusterkiem, przyłożył ją do ust Artura, potem Polci, machnął ręką i wyszedł... Zbrojni goście wyszli do drugich pokojów i wołali o jedzenie. Piotrowicz chciał się także wynosić, ale wychodzący na końcu jeden z młodych oficerów spostrzegł go, wrócił napowrót, wziął go za kołnierz szlafroka i opierającego się trochę, drżącego, przerażonego znowu, przyprowadził do otwartych drzwi pokoju a pchnąwszy go do środka, zawołał:

— Smatri, padlec!.. oto twoje dzieło!.. I odszedł.

Piotrowicz potoczył się, oparł o krzesło, spojrzał na łóżko, zadrżał... i zsunął się na ziemię bez przytomności... W tej chwili od klęcznika, gdzie całą katastrofę przeklęczała bez duszy prawie, podniosła się z wysileniem, trzymając się ściany i mebli, dowlokła się do pokoju i spojrzała. Pierwszym przedmiotem był leżący na ziemi Piotrowicz. Twarz majorowej zrobiła się straszna... Oczy jej na wierzch wyszły, dziąsła bez zębow się ścisnęły, palce zagięły jak krogulcze pazury. Nigdy stary exmecenas tak blisko nie był śmierci.... Majorowa szła do niego, a twarz jej mówiła: rozszarpię cię!... Ale w tej chwili spojrzała na łóżko...

Tam, snem wiecznym spoczywała nieszczęśliwa para kochanków... Szczególnym wypadkiem, żadna kula nie potrzaskała czaszek, nie zeszpeciła twarzy. Byli piękni, spokojni i uśmiechnięci oboje.

Na ten widok majorowa zapomniała o wściekłej swej nienawiści... Rozwarła ramiona, padła na kolana i z tym rykiem starości, w którym próżno szukać choć jednego nadziei tonu, rzuciła się na kolana i całować zaczęła drobne, a już bezwładne nóżki wnuczki.

Zakończenie.

Ot, i koniec powieści... Ale co się stało z innemi? Bądźcie spokojni... wszystko wedle logiki tego świata.

Piotrowicz zwolna przyszedł do siebie i cicho, czołgając się, wypełznął z nieszczęsnego pokoju, lękając się zarówno trupów, jak żywej staruszki. Ani ona, ani on nie myśleli o nim.

W parę dni pochowano zabitych, Polcię z wystawą i mowami, Artura niby cicho... Ale za trumną jego szło, co miało serco, a nawet wielu przebranych powstańców. Feliks płakał trochę na pogrzebie żony. Pan Adamski winę wszystkiego zrzucał w duchu na Artura i w ogóle na powstanie. Pani Adamska nie bardzo żałowała synowej i zaczęła już na pogrzebie myśleć o drugiej żonie dla syna. Piotrowiczów na tym obchodzie nie było. Jego za żadne skarby nie byłby ściągnął, ona rozchorowała się na prawdę. — Za to staruszka nie odstąpiła ani na chwilę pieszczotki swojej. Nie płakała, nie rozpaczała, ale znać było, że to już dopalająca się lampa. Jakoż w pół roku zgasła cicho, jak dziecko. Dusza uleciała z westchnieniem razem. Ze śmiercią Poli Stara wieś spadła na panią Piotrowiczową — ale zaraz sprzedała ją Adamskiemu. Pani Zofia bardzo uczuła śmierć dziecka i jak mówiliśmy chorowała ciężko. Ale czas jest lekarstwem na wszystko. Słabuje jednak ciągle, jeździ, leczy się, narzeka, a prócz urojonych cierpień ma jeszcze przedmiot nowy do płaczu i użalań się na los w przedwczesnym zgonie córki i matki.

Szanowny mecenas nic a nic się nie postarzał. Je, pije, ubiera się doskonale, grywa co dzień swoją partyę, jeździ rok rocznie za granicę, skupuje za pół darmo sumy hypotyczne i wcale na nim wyrzutów sumienia nie znać. Podobno jednak ma sny niemiłe. Mówią, że ma z pół miliona majątku, a drugie tyle żoninego, który mu ona po śmierci córki zapisała... Piotrowicz choć już ma blisko siedmdziesiątkę, pewny jest, że żonę przeżyje i oddziedzicy po niej... Co mu z tego przyjdzie? Nie wie sam z pewnością... Dość, że go ta myśl cieszy...

Z Henryka prochy tylko... Otruł się gdy po niego żandarmi przyszli... podobno ciekawy gdzieś zostawił pamiętnik.

Teraz żegnam was już...

— A gdzie sens moralny?... gdzie użyteczna nauka?... jakto? wszystko co szlachetne złamane i w grobie, a zbrodniarze żyją spokojnie?... Gdzież sprawiedliwość?...

Tak mnie zaczepisz przy pożegnaniu czytelniku mój... nieprawda?..

Gdyby to był twór fantazyi, miałbyś słuszność może. Ale to epizod z życia... zdarzenie prawdziwe. A w zdarzeniach prawdziwych, rzeczywistych, gdzież jest sprawiedliwość?.. Gdzież cnota tryumfująca, gdzie występek ukarany lub upokorzony? Weź dzieje jednostek, czy dzieje narodów, a nie znajdziesz.

Smutno, ale cóż robić, a można się pocieszać myślą, że gdy tu sprawiedliwości nie ma, znajdzie się po za grobem.

Artur i Pola rozwiązali już tę zagadkę a i my powoli, trochę prędzej czy później, dowiemy się o niej... Więc czekajmy... To tylko pewna, że Piotrowicz zdrów jest i czerstwy, a wczoraj jeszcze jadł ostrygi...

KONIEC.

polityki centrowej powstrzymywał ruch narodowy na Śląsku. Powinienbyś pamiętać, że stokroć jest lepiej nadpsuty owoc wyrzucić, aniżeli go pomiędzy dobry owoc kłaść, aby wszystko się zepsuło. Dalej pamiętaj »Katoliku«, że i centrowcom nie wolno nas Polaków lekceważyć. Polacy powinni wykazać jakto bez Polaków centrowcy się nie mogą obejść, i dopóki nas będą sobie lekceważyć, będą ponosili klęski. Sprawa narodowa wskutek wyboru jednego rządowca na posła się nie cofnie wstecz, a centrowcy się przekonają, że nawet wstręt do hakatysty umiemy przezwyciężyć, jeżeli tego wymagają względy polityczne. Gdyby był centrowiec zwyciężył, byliby centrowcy drwiąco do nas się odezwali: »Patrzcie Polacy, my i tak zwyciężymy, chociaż się nie będziemy z wami łączyli, bo wy nie dopuścicie do zwycięstwa hakatysty, więc nam pomożecie«. Pod tym względem dostali centrowcy wyborną nauczkę, a i ty doświadczony »Katoliku« powinieneś to rozumieć, a nie lamentować, że centrowiec, i to jeszcze tak i niebezpieczny upadł.

Przy tem wszystkiem przychodzi mimowolnie na myśl, że »Katolikowi« nie chodzi o dobro sprawy, tylko jedynie o to, jakby jego czytelnikom wmówić, że tylko jego polityka jest dobrą, aby swych utraconych czytelników znowu pozyskać. Lecz niedoczekanie jego!

Taka gazeta, która w taki sposób liczy na naiwność swych czytelników, jak »Katolik« musi powoli upadać. Każdy, który chociażby tylko parę razy inną gazetę aniżeli »Katolika« lub »Gazetę Katolicką« przeczytał przekona się, że podobnych niedorzeczności popierać nie może. *Narodowiec.*

— W nocy z soboty na niedzielę wszczęło kilku wyrostków kłótnię z pewnym młodem mężczyzną, którego nożami i bronią palną tak bardzo poranili, że biedak już tylko z wielką trudnością do pobliskiego podwórza się schronił, gdzie w kilku minutach ducha wyzionął. Przywołany lekarz mógł tylko śmierć stwierdzić. Ciało nieszczęśliwego odstawiono do tutejszej kostnicy.

Rybnik. Budowa nam tak bardzo potrzebnego nowego kościoła postępuje raźno, bo już wciągają wieźbę. Będzie to świątynia bardzo wspaniała i dosyć obszerna, i ma ona być największą na całym Górnym Śląsku. Koszta budowy wynosić mają pół miliona marek. Tutejszy ks. proboszcz Dr. Brudniok dokłada wszelkich sił, aby prace przy budującym się kościele nie został przerwane z powodu braku pieniędzy. Po każdej zaliczce i wypłacie stoi z biretem (kwadratkiem) po nabożeństwie i zbiera na budowę. W ostatnim czasie nawet kapelani mu w tem pomagają. Powinniśmy wdzięczni być im zato, bo nie zbierają oni dla siebie tylko dla nas i naszych potomków i na chwałę Boską. Niech każdy, któremu zbywa jaki grosz, ofiaruje go na chwałę Bożą i św. Antoniego, pod którego opieką ma ów kościół stanąć, a Pan Bóg choć najmniejszy datek wynadgrodzi. Niech się jeszcze przysłowie sprawdzi »kto zaraz daje, podwójnie daje.« Nie jedni mówią, jak kościół stanie, dam ofiarę na ołtarz, albo sprawię co innego, nie jest to dobrze, nie trzeba ofiary odkładać na później, tylko dać zaraz jak jest największa potrzeba. Przy tej sposobności składamy serdeczne »Pan Bóg zapłać ks. proboszczowi i ks. ks. kapelanom, którzy starają się, aby świątynia Pańska powstała jak najprędzej. Nowy kościół rybnicki będzie dowodem najlepszym ofiarności i przywiązania ludu polskiego do wiary św. katolickiej.

Jeden z parafian.

— Tutejszy »Stadtblatt« donosi, że rozchodzi się tutaj pogłoska, jakoby p. Faltin, centrowy poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego z okręgu pszczyńsko-rybnickiego był znużony nadmierną służbą i z tego powodu zamierza złożyć swe mandaty poselskie. Jeżeliby pogłoska powyższa miała się sprawdzić, w takim razie czekałaby nas w niezadługim czasie nowa zacięta walka wyborcza, skoro centrowcy nie chcą się z nami układać. Sądzimy atoli, że pogłoska ta jest zmyśloną, a w każdym razie sądzimy, że chocby i p. Faltin miał rzeczywiście podobne zamiary, to z pewnością przywódcy centrowi użyliby wszelkich sił, aby go od tego zamiaru odwieść, bo widzą chyba już sami, że widoki nowych wyborów nie bardzo korzystnie dla nich się przedstawiają.

Lubliniec. Do czego doprowodza żydowska siwucha, dowodzi przypadek, jakiego byliśmy świadkami w przeszłą sobotę. Niejaki W. Tomala, syn gospodarza z Wielkich Łagiewnik, został przez ojca wysłany do miasta z zbożem i sianem, a że koń był zmęczony, więc też zaraz na wstępie do miasta koło pierwszej żydowskiej knajpy przystanął, żeby chwilę konia popaść i siebie posilić. Wcale by nie było w tem nic zdrożnego, ale że na nieszczęście tu zastał jakiegoś dawnego kolegę, rezerwistę, więc przedłużyła się ta chwila do pięciu godzin.

Wieczorem wreszcie właśnie podczas nabożeństwa różańcowego pijani wyszli z knajpy i pośpiewując »rezerwelidry« na cały głos. Lecz nie dosyć jeszcze na tem; zaprzęgli do woza konia i zaczęli tak się nad nim znęcać, że rozjuszone zwierzę najechało na drewniany domek, że aż osie kół się w ściany wbiły. Oburzyło to mieszkańców i posłali po policyę, która się też zaraz zjawiła. Gdy potem policyant konia kazał wyprządz, rzucił się na niego Tomala, za co go natychmiast powiązano i odstawiono na odwach policyjny, gdzie się przespał spokojnie do niedzieli rana. A co teraz nastąpi? nie tylko, że będzie musiał zapłacić za uszkodzenie domu, za przenocowanie konia, lecz prócz tego zostanie oddany przed sąd, za znęcanie się na koniem.

Oto są skutki pijaństwa, nie tylko, że zrujnował swoje zdrowie, ale i wypróżni ojcowską kieszeń, a wszystko to wziąwszy, pochodzi wyłącznie z braku oświaty. Gdy się chłopu na wsi mówi, zapiszcie sobie polską gazetę, to zaraz odpowie, że czasu do czytania niema albo pieniędzy. Kilka fenygów na gazetę się żałuje, za to na siwuchę zawsze musi być grosz na zbyciu. Ale pamiętajcie te słowa, że ciemnota mści i mścić się będzie na was samych.

Obecny.

Opole. Co robić ze zwierzyną, która szkodę robi w polu? Ano, kto nie ma polowania, ten spokojnie przypatrywać się musi, jak mu sarny i jelenie oziminę zjadają, co najwyżej może na nie gwizdać, albo krzyczeć, bo wystrzelenie na postrach może pociągnąć za sobą złe skutki. Strzelał w ten sposob dla odstraszenia sarn syn posiedziciela z pobliskiej wsi, a leśniczy spostrzegł to i sądząc, że ma kłusownika przed sobą, strzelił do niego dwa razy i ciężko zranił w plecy.

Jest to nieszczęśliwe zdarzenie, bo podobno leśniczy zawołał wprzód na chłopca, ale ten zląkł się i rzuciwszy flintę, uciekł, Wtedy strzelił za nim leśniczy, sądząc, że to kłusownik, a do uciekających kłusowników mają leśniczowi prawo strzelać niestety!

Strzelać do człowieka powinno być wolno rylko w obronie życia, a przecież ten, kto ucieka, a jeszcze w dodatku flintę wprzód rzuci, ten chyba niczyjemu życiu nie zagraża.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Klęska Kuropatkina.

Mukden, 17 października. Po wczorajszej przerwie podjętą została bitwa dzisiaj przez atak rosyjski na prawem skrzydle armii, 10 mil na południowy-zachód od Mukdenu.

Londyn, 17 października. Z pola bitwy nadeszła do Tokio następująca urzędowa depesza:

Obie armie japońskie jen. Kurokiego i jen. Nodzu, stanęły wczoraj wieczorem na wyznaczonych im z góry przez Oyamę stanowiskach, zajmowanych do tej pory przez Rosyan.

»Times« niedzielny donosi z Tokio pod datą 15 b. m.:

Wojska japońskie zadały Kuropatkinowi olbrzymią klęskę i nietylko wstrzymały jego pochód ku południowi, ale rozgromiły jego armię i uczyniły ją niezdolną do dalszych operacyi.

Wobec tego zwycięstwa los Portu Artura jest już rozstrzygnięty, gdyż twierdza jest obecnie pozbawioną wszelkiej nadziei pomocy.

Ludność japońska jest żdziwiona, że Europa wobec rozkazu dziennego Kuropatkina była z góry przekonaną o klęsce Japończyków.

Londyn, 17 października. »Central News donosi z Tokio, że Kuropatkin był zmuszony do podjęcia ruchu zaczepnego, gdyż groziło mu otoczenie w Mukdenie przez 4 armie japońskie; dlatego próbował czy nie uda się mu przełamać pierścienia oskrzydlającego.

Obecnie Kuropatkin jest odcięty od Mukdenu(?) i od toru kolejowego, pozbawiony zatem dowozu żywności.

Londyn, 17 października. Biuro Reutera donosi Tokio z wczoraj wieczora: Urzędowe sprawozdanie z dnia 15 bm. donoszą, że wojska prawej armi doszły do wczoraj wieczorem do rzeki Szak, gdzie trafiły na silny opór nieprzyjaciela. Dnia 15 bm., tamtejsza rosyjska dywizya opuściła swą pozycyę po silnej walce, lewa armia zaatakowała miejscowości Szahopu i Szaolitin, które też po bardzo zaciętej walce zostały zajęte. Po południu zaatakowały oddziały rosyjskie Japończyków, zostały jednakże odparte.

Dnia 15 b. m. wieczorem, jak donoszą z Mukdenu, było słychać z południowego zachodu silny ogień działowy.

Żołnierze zachowują się z wielkiem bohaterstwem, mimo iż są już wyczerpani i brak prowiantu. Drogi zapełnione są Rosyanami, znajdującymi się w odwrocie. Japończycy ostrzeliwują ich szrapnelami. Wiele wyższych oficerów padło. Kuropatkin w najsilniejszym ogniu zachowywał się bardzo energicznie i nie tracił ducha.

Dnia 16-go walka chwilowo ustała. Jak się zdaje, Japończycy zbliżają się do Mukdenu. Rosyanie cofnęli się dnia 16-go bez dalszej walki.

Dalej donosi B. Reutera z Mukdenu, że w nocy na 16-go walka znów się rozpoczęła. Rosyanie utrzymali swe stanowisko nad rzeką Szak. Wykonali oni kilka ataków i zabrali 6 jap. armat. Armia wschodnia popiera akcyę armii zachodniej.

Doniesienia o stratach japońskich są niedokładne, jednak są one mniejsze od rosyjskich. Jenerał Oku miał od 10 do 14 b. m. zabitych i rannych razem 2500 ludzi.

Raport Kuropatkina.

Petersburg, 17 października. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 15 b. m.: W nocy na 14 b. m. wykonały znaczne siły japońskie atak na korpus ustawiony wzdłuż rzeki Szak. Japończykom udało się przełamać centrum.

Na pomoc korpusowi pospieszyło kilka batalionów. Rosyjskim wojskom udało się powtórnie obsadzić wieś Szakhopu i wyprzeć Japończyków na dwa kilometry. —

Położenie prawego skrzydła czasowo było bardzo niepokojące, gdyż wojska na froncie zostały zaatakowane przy równoczesnym obejściu prawego skrzydła. Po obsadzeniu kilku wsi udało się wojskom utrzymać na prawem skrzydle pozycyę. Daleko wysunięte wojska centrum zostały po zaciętej walce cofnięte na pozycyę w równej linii z pozycyą prawego skrzydła.

Wiele pułków nie spało już trzy noce. Straty Japończyków są znaczne.

Noc na 15-go przeszła spokojnie.

Raport Oyamy.

Tokio, 17 października. Depesze Oyamy, jakie tu nadeszły, podają bardzo szczegółowo opisy walk, stoczonych w miejscowościach, których nie można na mapach znaleść. Są to widocznie małe wsie. Oyama donosi, że rezultat walk od dnia 10 do 14 b. m. był w każdym kierunku korzystny. Nieprzyjaciel był o wiele silniejszy aniżeli Japończycy. Nieprzyjaciela nie tylko pobito, ale także bardzo energicznie ścigano. Ścigamy Rosyan ku lewemu brzegowi rzeki Chun i zadajemy im znaczne straty. Liczba jeńców wynosi kilkaset. Plan nieprzyjaciela zupełnie się nie udał. Oprócz armat zabraliśmy wielką ilość wozów amunicyjnych i bardzo wiele broni.

Japońskie straty w dniach 11 i 12 b. m. wynoszą 1250 ludzi, oprócz tego 15 oficerów zabitych a 46 rannych.

Straty Rosyan.

Tokio, 17 października. Ojama donosi: Według dotychczasowych zestawień liczba zabitych Rosyan przenosi 8.550. Z tego znaleziono przed frontem lewej armii 200, przed frontem środkowej armii 2.500, przed frontem prawej armii 4.500. — Nie liczono w tem strat w dniach 14 i 15-tym. — Ogólne straty Rosyan w walce, razem z armią prawą oceniają na 20.000.

Berlin, 17 października. »Lokal Anz.« dowiaduje się, że w walkach dnia 14 korpus XVII. poniósł olbrzymie straty, a pułk wyborski utracił przeszło $^2/_3$ oficerów.

Wogóle podczas bitwy dało się zauważyć, że oddziały rosyjskie walczyły bez wytkniętego z góry planu i dlatego też po części straty ich są tak wielkie.

Rozmaitości.

Rosyjskiemu następcy tronu, liczącemu swój żywot zaledwie na tygodnie wyznaczył już car t. zw. »małą listę«, na której wielki książe poprzestać będzie musiał do 18 roku życia, a która wynosi 250,000 rubli rocznie. Dwór następcy tronu składa się z piastunki, ochmistrza, nauczyciela, dwóch lekarzy, trzech kucharzy i 27 osób służebnych.

Po powrocie ze wsi. Lokatorka do stróża: — Bartłomieju, czy to prawda, że nasze mieszkanie okradli? — A jušci, prawda! — Jakżeś mógł, gapiu, na to pozwolić? — Ja bym nie pozwolił, ale te zbereźniki całkiem mnie się o pozwoleństwo nie pytali.

Od Administracyi.

Panów agentów prosimy do dnia 20 b. m. uiścić się z abonamentu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 15 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta - - - -	17,50	16,90	16,40
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Nadesłane.

W środę, dnia 19 b. m. obchodzą małżonkowie **Franciszek Otrząsek** i żona jego z domu Cebulska, z Rudy jubileusz **srebrnego wesela.** Na tę uroczystość życzy im wszelkiej pomyślności, i żeby się złotego wesela doczekali

Dobry przyjaciel.

Bardzo delikatną jest zupa grochowa sporządzona z Hohenlohego kiełbasy grochowej z słoniny, szynki i uszu świńskich. Należy wyraźnie żądać Hohenlohego kiełbasy grochowej.

Szan. Publiczności **Siemianowic** i **Laurahuty** polecam się do wykonania

garderoby damskiej i dziecięcej

po umiarkowanych cenach. Chętnie i każdego czasu przyjmuję młode **panienki**, chcące się wyuczyć dobrego kroju. Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Marya Kurda, Siemianowice
narożnik ul. Wilhelma i Wandy.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.
Józef Szaflik.



PALMIN

najlepsze masło roślinne

Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia. — Oszczędza się 50% naprzec. masła.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i cieslelski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,

poleca się do

urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel

Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m, 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370,
poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Młodzieniec poszukuje

200 marek

do dalszej nauki. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **G. 1217.**

Chcę kupić od zaraz **hotel, oberżę** lub **restauracyę** za gotówkę lub większą wpłatą. Łask. oferty pod **F. P. 1222** do eksped. »Górnoślązaka«.

Chcę kupić większe, średnie lub mniejsze **dobra.** Właściciele takich dóbr, chcący sprzedać, uprasza się oferty nadesłać do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod **sprzedaż dóbr.**

Chcę kupić **interes kolonialny, towarów mieszanych, krótkich** lub inne dobrze zaprowadzone interesy wraz z domem (dobrze zaprow., procentujące się mają pierwszeństwo) za wysoką wpłatą od zaraz. Oferty pod **D. G. 1221** do eksped. »Górnoślązaka«.

Budynki gospodarcze

masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.

Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

DOM

na **Małej Dąbrówce** w pobliżu kopalni i dworca do sprzed. Wpłata 4—5000 mk. Zapytać się w domu u **Ertla.**

Znalazłem

męskie ubranie, kapelusz, kamasze i przez policyą poświadczoną kartę roboczą na kolej oraz bilet kolejowy z Kokocińca do Katowic. Zgłosić się trzeba do »Górnoślązaka« pod literą **J. S. 1225.**

Dzielni czeladnicy krawieccy do lepszej roboty znajdą od zaraz dobrze płatne zatrudnienie. **Adolf Zolkowitz,** Katowice, ul. Stawowa nr. 16. Garderoba męska na miarę.

Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić w Katowicach, ul. Heinzla 10, I. piętro na prawo.

Max Ganczarski, mistrz stolarski,

Siemianowice
poleca swój
wielki skład tanich mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju.
Wielki skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.
Stolarnia w domu.

Drogerya pod Aniołem w Bogucicach

właśc. **Bolesław Długiewicz**
poleca **na dzień zaduszny**

różne świece na groby

po najtańszych cenach.

Baczność!! Baczność!!

Katowice * Pszczyna.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupna

garderoby męskiej i dla chłopców

gotowej i na miarę.

Na sezon jesienny i zimowy polecam Szan. Publiczności **Katowic, Pszczyny** i okolicy swoje bogato zaopatrzone składy **garderoby męskiej i chłopięcej** przy pierwszorzędnem wykonaniu eleganckiego kroju w wielkim wyborze i po ściśle stałych, lecz niskich cenach.

Przeszło 2500 paltotów zimowych

dla panów i dla chłopców,
ubrań modnych, szlafroków, żakietów zimowych, jup kożuszkowych, płaszczów, spodni (galot), uniorków dla chłopców i ubrań z angielskiej skóry dla górników pocz. od najtańszych do najlepszych.

Dalej zwracam uwagę na swoją własną pracownię ubrań na miarę pod zarządem dzielnego krojczego przy pierwszorzędnem wykonaniu pod gwarancyą dobrego leżenia.

Aleksander Lewandowski,

Katowice * Pszczyna.

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Telefon 1081. **Adolf Jakubek, Zaborze B.** Telefon 1081.

Najtańsze źródło kupna

towarów kolonialnych, delikatesów, konserw i owoców

hurtownie i detalicznie.

Codzień: **świeża wędlina:** śledzie wędzone, bűklingi, węgorze, łososie, śledzie opiekane, rolmopsy, śledzie delik., sardynki rosyjskie, sardynki w oliwie, śledzie maryn.

Wszystkie gatunki najlepszego sera.

10 kawałków sera ołomunieckiego 10 fen.
4 wielkich kaw. sera harcowego 10 fen.
Ser domowy, ser szwajcarski, ser limburski, piwny ser monachijski oraz wszystkie gatunki sera śmietankowego.

Specyalność: kwaśna kapusta, ogórki kwaśne, borówki i owoce zaprawiane.

Szczególnie polecam swój skład **na wesoła i chrzciny.**

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na **spłatę miesięczną.** **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Poszukuję

dwóch czeladników stolarskich

dla robót budowlanych (Bauarbeit), również **dwóch uczni,** którzy mają ochotę nauczyć się rzemiosła stolarskiego. Zgłosić się do **Józefa Pluschkiego,** stolarnia parowa dla robót budowlanych i mebli, **Racibórz,** Wielkie Przedmieście 24.

Nowość!!! Baczność!!!

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w księgarniach „Górnoślązaka".

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu